Nr. 160 | Kraków, niedziela 17 lipca 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Złotowe numery

Ze sfer czytelniczych „Naprzodu" otrzymujemy następujące dla pisma pochlebne słowa uznania:

Szanowna Redakcjo! Prenumeruję „Naprzód" od kilku lat, choć do PPS nie należę, i socjalistą nie jestem, lecz przyznać muszę, że jako gorący demokrata tylko w tem piśmie widzę nietylko linję wytyczną polityki, ale śmiałe walenie we wszystko strupieszałe, łajdackie i spodlone.

W „Naprzodzie" nauczyłem się czytać nawet „białe plamy". Artykuły pisane tak przejrzyście, i jędrnie, że ołówek cenzora nie zatrze tego, czego się w duszy doczyta. Gdyby nie bolesne materjalne skutki cenzury... możnaby „białe plamy" przeboleć. I z tego powodu należy o funduszu prasowym „Naprzodu" nie zapominać i kto może, powinien go zasilać. Wiem, z jakiemi trudnościami musi się dziś borykać każde pismo opozycyjne, nie żyjące z pornografji, czy „Tajnych detektywów", nie dostające bibuły poddrukarskiej po „możliwych cenach" i nie subwencjonowane przez bankierów i spekulantów, „na szerokim świecie", i nie stające do mety „raz, dwa, trzy"...

Swego czasu czytałem o uznaniu dla „Naprzodu" i przypominam sobie owe określenia, doskonałych numerów „Naprzodu", wartające poczwórną cenę. Nazwano je trafnie: złotowymi numerami „Naprzodu". Ośmieliłbym się dziś zapytać: Który numer „Naprzodu" nie warta złotego? Czu dużo wyłuskałby numerów poniżej owej wartości? A czy powyżej tej wartości: złotego, nie dałby nikt więcej jeszcze za poszczególny numer? Znam wiele takich numerów „Naprzodu", jakie i w ramki powędnować są warte. Zapewne wielu gromadzi roczniki „Naprzodu".

„Naprzód" dziś czyta nie tylko robotnik. Czyta go cała postępowa inteligencja, czytają pracownicy wszelakiej kategorji, coraz więcej czytają go chłopi. Chłopi znienawidzają coraz bardziej „ICKa", a jego stanowisko w sprawie ruchu ludowego nie tylko ich oburza, ale wprost rozwściecza. **„Kurjerek" stale fałszuje opinję o zajściach na zgromadzeniach, tendencyjnie podaje ilość uczestników zebrań** i t. d., **odnosi się do chłopów i ich ruchu nieżyczliwie, wrogo.** Chłopi dobrze sobie takie rzeczy w głowie zapisują.

Radbym podnieść i przypomnieć o „złotowych" numerach „Naprzodu", a do czego mnie „podjudzi" arcyzłotowy numer „Naprzodu" z dnia 15 lipca br. o przebogatej treści, pełny wiedzy i humoru. Skonfiskowany! Nie szkodzi! Doczytamy sobie wszystkiego... w myśli, w sercu i duszy. Tam już żaden cenzor się nie dostaje. Wejść można, tylko... nie do duszy.

Z wyrazami poważania **P. W.**

* * *

Wdzięczni za powyższe serdeczne słowa, zwracamy uwagę, że na obszarze Lwowa i Małopolski Wschodniej odnieść je należy do **„Dziennika Ludowego"**, który jest obecnie redagowany razem z **„Naprzodem"**, a prenumerowany i rozpowszechniany we wschodniej części Małopolski, gdy zachodnia stanowi obszar rozpowszechniania „Naprzodu".

Redakcja.

„Łapaj złodzieja"

Organ Tasiemki i Sobieraja „Walka", już drugi zkolei numer poświęca „bandytyzmowi cekawistów i endecji".

Kawał stary, ale zawsze dobry. Towarzysze z pod znaku Tasiemki zawdzięczają mu wybawienie z niejednej opresji.

Dla ubawienia czytelników przytaczamy jedno tylko zdanie z dwóch tasiemców tasiemkowych: „Trzeba, ażeby zdrowa opinja klasy robotniczej wiedziała i zdawała sobie sprawę z tego, że zarówno endecja, jak i posłuszni jej wskazaniom politycznym sprzymierzeńcy cekawistyczni w powodzi hałasu i krzyku o „terrorze" i „bandytyzmie" fraków starają się uśpić czujność opinji publicznej, by ukryć swą zbrodniczą działalność, gdyż wiedzą, że **frakcja rewolucyjna jest tym czynnikiem, który nie pozwala rozszerzyć na masy wpływów bandytów endeckich i cekawistycznych"**...

Mają humor, pomimo wszystkiego „fracy"! A ty opinjo publiczna chroń się pod skrzydła opiekuńcze „taty" Tasiemki i jego milicji przed bandytami endeckimi i „cekawistycznymi". Taksa za „ochronę" zniżona z powodu kryzysu.

Cenimy dowcip, nawet szubieniczny, i dlatego nie weźmiemy „fraków" na żadną „dintojrę".

Polityka i chóroby zakaźne

Pamiętamy wszyscy, że u źródeł zajść w Łapanowie, była... epidemja szkarlatyny, której nawet lekarz powiatowy po długich poszukiwaniach nie mógł znaleźć. Niedawno temu, starostwo suwalskie zakazało zebrania Stronnictwa Narodowego dnia 3 bm. w Rudce z powodu błonicy, która nie przeszkodziła posłowi Dabalewiczowi z „jedynki" odbyć w tej samej miejscowości zebranie w dniu 29 czerwca. W kilka dni później — to samo starostwo zakazało stronnictwu Narodowemu zebrania w dniu 10 bm. w Becejłach. Tym razem zakaz był motywowany... tyfusem brzusznym.

Jak widać, zapowiedź zebrania któregoś ze stronnictw opozycyjnych staje się coraz częściej powodem rozmaitych epidemji. Tem niezwykłem zjawiskiem powinien się poważnie zainteresować nowomianowany komisarz dla walki z epidemjami p. min. Hubicki. We wszystkich zacytowanych wypadkach, epidemje wyszły z urzędów starościńskich. Czy nie należałoby tam przeprowadzić dezynfekcji?

Z Belwederu na Zamek?

„ABC" konstatuje, że od dwóch lat p. Piłsudski coraz bardziej usuwa się w cień. Przed miesiącem rozeszła się nawet pogłoska, że p. Piłsudski ma zamiar zupełnie wycofać się z życia politycznego.

Pismo to przytacza rozmowę z „dobrze poinformowanym" działaczem sanacyjnym:

— Więc w pogłoskach o zamiarze usunięcia się z życia politycznego tkwi prawda?

— W każdej pogłosce jest zawsze trochę prawdy.

— A któż będzie decydującym czynnikiem?

— Będzie? Przecież od dłuższego już czasu marsz. Piłsudski trzyma się na uboczu, a coraz silniejszy wpływ na różne sprawy, nietylko gospodarcze, ma pan prezydent Rzeczypospolitej. Punkt ciężkości w bardzo wielu sprawach przesunął się z Belwederu do Zamku.

Nowe posady i awanse

P. prezydent Rzplitej Polskiej mianował ministra opieki społecznej dra Stefana Hubickiego naczelnym nadzwyczajnym komisarzem dla spraw walki z epidemjami; naczelnika wydziału dra Jana Adamskiego dyrektorem departamentu; dyr. dep. dra Eugenjusza Piestrzyńskiego podsekretarzem stanu; dyr. urzędu emigr. Bolesława Nakoniecznikoff-Klukowskiego dyr. dep. w IV stopniu służb. w min. opieki społecznej; dyrektora Kasy Chorych w Warszawie Kazimierza Rożnowskiego podsekretarzem stanu w III stopniu służbowym w min. opieki społecznej.

Pułkownik szefem cywilnego lotnictwa

Wydział lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji zamieniony został na departament lotnictwa cywilnego. Zmiana ta podyktowana została sanacyjnemi potrzebami w dziedzinie posad. awansów i uposażeń. I, oczywiście, jak w pomajówce przystało, lotnictwo cywilne poddano komendzie wojskowej. Mianowicie szefem departamentu lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji został pułkownik Filipowicz.

Wiceminister Beck w Pikiliszkach

Warszawski „Kurjer Poranny" donosi:

Według pogłosek, podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych, płk. J. Beck, który od paru dni jest nieobecny w Warszawie, wyjechał do Pikiliszek, gdzie bawi na wywczasach wraz z rodziną marsz. Piłsudski.

Wicemin. Beck miał poinformować p. marszałka o przebiegu i wyniku konferencji lozańskiej, oraz o sytuacji, jaka się obecnie wytworzyła.

Ponadto ma być omówiona sprawa zapowiedzianej przez min. Zaleskiego konferencji państw agrarnych.

W Pikiliszkach podobno bawił również p. premjer Prystor, który spędza urlop na Wileńszczyźnie.

Pobicie pos. Piestrzyńskiego

CO NA TO MARSZAŁEK SEJMU?

Przed dwoma tygodniami na zjeździe obozu wielkiej Polski w Kaliszu doszło do zajść, podczas których policja pobiła pałkami gumowemi posła z klubu narodowego p. Piestrzyńskiego w chwili, gdy chciał interwenjować u zastępcy miejscowego starosty w obronie bitych uczestników zjazdu. Mimo oświadczenia, że jest posłem, p. Piestrzyński został pobity!

W związku z tem prezes klubu narodowego pos. Rybarski wystosował do marszałka Sejmu Świtalskiego pismo, w którem opisuje dokładnie przebieg zajścia i dołącza świadectwo lekarskie co do faktu pobicia pos. Piestrzyńskiego, oraz zwraca się do marszałka Sejmu o interwencję na podstawie art. 11 regulaminu Sejmu.

Artykul ten mówi, iż marszałek Sejmu stoi na straży praw i godności Sejmu.

Współczesność polska

W ZWIERCIADEŁKU PRASY SANACYJNEJ

„Nowa Ziemia Lubelska" pisze pod tytułem „Nawrócona owieczka":

„Czasy ciężkie — sytuacja nie pewna — no i posadka nie pewna. A nuż komuś się tam u góry spodoba wylać człeka na bruk. A tu pensyjka jest — dochodziki są — no i znaczenie jest — tak myślał pewien dygnitarz — dyrektor pewnej instytucji, a raczej przedsiębiorstwa samorządowego.

Długo myślał — wreszcie z ciężkiem westchnieniem wydobył złociszki i zapisał się jako gorący zwolennik BBWR z przekonania"!

Co tu bardziej uderza, czy fakt, że ów p. dyrektor zdecydował się na opłatę asekuracji, czy te stosunki, przy których inaczej nie mógłby spokojnie sypiać?

* * *

„Gazeta Polska" szczyciła się, jak wiadomo, tem, że pułkownicy dopiero położyli kres łobuzerce na Kercelaku i w rzeźni miejskiej. Nikt inny nie poradziłby takiemu herkulesowemu zadaniu!...

Ale zajrzyjmy do innego dziennika sanacyjnego, który rozpisał się o tem, jakie stosunki panowały w rzeźni.

„Kurjer Polski", gdyż on to czyni, pisze między innemi:

„W 1931 roku wpłynęła do 15-go komisarjatu p. p. skarga kupca Zygmunta Sznajdera przeciwko Sobierajowi i kilku jego kompanom z sekcji tragarzy, którzy pobili go do utraty przytomności za to, że do przeniesienia mięsa z rzeźni do wozu używał własnych ludzi z pominięciem szajki terorystów. Zaraz po zameldowaniu Sznajder znów został pobity i zmuszony pod groźbą śmierci do cofnięcia doniesienia.

Za podobne „zuchwalstwo" został w końcu tegoż roku pobity także przez Sobieraja et consortes właściciel masarni przy ul. Stalowej, Michał Szmidt. Wkońcu zmuszony był mięso ładować na wóz w asyście plutonu policji z karabinami".

Czyż ów Sobieraj nie mógł nabrać przekonania o swej nietykalności? Wobec człowieka, który nietylko grozi, lecz uprawia bicie tych, którzy jego groźbom nie dają posłuchu — zazwyczaj stosuje się inne środki zaradcze, niż udzielanie zagrożonym asysty policyjnej.

I Sobieraj w r. 1932, zamknięty za cięższą zbrodnię w więzieniu świętokrzyskiem, może medytować nad tem, czy byłoby doszło do tego, gdyby w roku poprzednim nie przyzwyczaił się był do samosądów, za które nie pociągano go do odpowiedzialności?

* * *

Korespondent warszawski wileńskiego „Słowa" tak pisze o Jadowie po krwawych wydarzeniach, których widownią była owa osada:

„Ta mała mieścina, te kilkanaście chałup, rozłożone wzdłuż szosy — ktoby myślał, że nabiorą smutnej sławy na całą Polskę. Dotychczas samochodziarze i motocykliści warszawscy znali Jadów z innej strony: po okropnej szosie radzymińskiej, po wybojach i dziurach, co niejeden resor rozłupały, — skręcało się z głównego traktu wiodącego przez Wyszków na Jadów, Łochów, Brok do Ostrowia, gdzie znów wpadało się na szeroką szosę. A ta wąska droga przez Jadów była istnym rajem po trakcie, tu nieznośną 20-tkę można było zamienić 80-tką.

Przelatując przez ten nędzny Jadów, przez ten plac targowy, gdzie się krew polała, czyż do głowy przychodziło że tu drzemie tyle namiętności ludzkiej!

Trzeba aż tak krwawych wypadków, by zwrócić uwagę władz, że niektóre zarządzenia są czasami pozbawione sensu. Chłopek za wjazd na targ jadowski, na ten niewybrukowany, zagnojony kwadrat musiał opłacić 3 zł.!! A jeśli chłopek był z innego powiatu, o co nietrudno, to aż 7 zł.!!!

Jedyni kupcy na targu to Żydzi. Za kuraka płacą 50 gr., za jajko 4 gr. Przy skromności produkcji naszych kmiotków cała zawartość wozu nie wynosi wiele ponad cztery, pięć złotych. Z tego oddać więcej, niż połowę „magistratowi" Jadowa — czyż djabli nie mogą wziąć ze złości? Nie komunistyczna agitacja, nie nienawiść do polskiej policji, ale rozpacz wobec srogich haraczów, co mimo kryzysu pozostają niezmienne, wetknęły kłonice w rozjuszone ręce.

Na jarmark do Jadowa przybywa około 5—6000 furmanek. Ten, ma co sprzedać, inny prawie nic, tamten ma, ale nikt nie chce kupić, — wiadomo, jak to chłopi jadą na jarmark: dla zobaczenia znajomych, dla rozrywki, pogawędki. Nie mają kina, kawiarni, plaży, dancingu — cała ich atrakcja to jarmark. I wjazd na to rendez-vous jest im uniemożliwiony, dawniej 3 zł. były do uiszczenia, dziś to za duża suma.

Nie, całej winy zwalać na kmiotków niepodobna".

Widoki p. Dziadosza

Jak dowiaduje się „Kurjer Poranny", dyrektor biura sejmowego dr. Dziadosz wkrótce ma opuścić swe stanowisko. Dr. Dziadosz, który starał się o przyznanie mu rejentury, podobno ma przyjść na inne wysokie stanowisko rządowe.

Echa krwawych zajść w Łapanowie

Nie od dziś leiborgan „Tajnego Detektywa" zachowuje się ze wstrętną tendencją we wszystkiem, co się tyczy znanych krwawych zajść w Łapanowie. Bez wszelkiej polemiki, bo na nią „ICK" nie zasługuje, należy stwierdzić:

W szpitalu św. Łazarza, na oddziele chirurgicznym w Krakowie, leży jeszcze czterech ugodzonych kulami w wypadkach łapanowskich. Zadaje to kłam temu, co „Il. Kurjer Codzienny" doniósł, jakoby już wszyscy ranni opuścili szpital. Wszyscy ranni nie są ze sfer policyjnych, bo rannych kulami policjantów wogóle nie było, a tylko są to chłopi. Również niegodziwą notatką jest ustęp tego wstrętnego pisma, że jakoby „kilku ciężko rannych podczas zajść funkcjonarjuszy policji, nie wróci (?) już do służby, albowiem odniesione kontuzje pozbawiły ich zdolności do jej pełnienia". Mija się to z prawdą i to dalsze prowadzenie sprawy i proces wykaże, dlaczego? Może jacyś funkcjonarjusze policji nie wrócą do służby z innych powodów.

Śledztwo zostało ukończone co do kilkudziesięciu chłopów. Dziewięciu przytrzymano w areszcie, 45 ludzi wypuszczono i będą odpowiadać z wolnej stopy. Natomiast wniesione zostało doniesienie karne na tych, którzy swem postępowaniem krwawe wypadki zawinili i w nich smutną odegrali rolę.

Komitet pomocy ofiarom wypadków łapanowskich gromadzi składki i przychodzi im z ratunkiem. Niedawno zgłosiła się biedna kobiecina o zapomogę, bo jej synowi podarło się ubranie w czasie przesłuchania.

Niezgodne z prawdą są plotki, że adwokaci żądają zgóry pieniędzy za obronę. Jest czyjemś życzeniem, by się ludzie nie żalili i puszczali wszystko w niepamięć. Wszyscy adwokaci, jacy się zgłosili do obrony, bronić będą bezinteresownie oskarżonych chłopów i tylko komitet pomocy ofiarom pokryje koszta, a nie chłopi pojedyńczo. Składki płyną na ten cel od chłopów dla chłopów. Komitet ten gotów działać stale i zapewne przemieni się w komitet pomocy dla więźniów politycznych. Dotychczasowy komitet składa się z 21 osób. Trzeba będzie go powiększyć, ze względu na wypadki, w Lisku i Jadowie. B. rektor U. J. senator prof. Marchlewski stoi na czele komitetu. W piśmie ludowem „Piast" kwituje się publicznie wszystkie „składki na Łapanów". — Nadchodzą i bezimiennie.

„ICK" nazywa dochodzenia przeciw chłopom „fragmentem". Rozprawa odsłoni wszystkie „fragmenty".

Zniknięcie tablicy ku czci p. Piłsudskiego

Jak donosi „Gazeta Bydgoska" w Szubinie z miejscowego stadjonu zniknęła tablica ku czci min. Piłsudskiego. Tablicę, umieszczoną na wysokich palikach, ścięto w nocy piłką. Policja aresztowała w związku z tem kierowników szubińskiej placówki OWP. Wszystkich członków placówki przesłuchano. Dochodzenie nie dało żadnego rezultatu i aresztowanych zwolniono. Starostwo szubińskie wyznaczyło nagrodę za pomoc w odnalezieniu tablicy.

Kary za przekroczenia „tytoniowe"

NIEZWYKLE SUROWE PRZEPISY NOWEJ USTAWY KARNO-SKARBOWEJ

Ministerstwo skarbu wydało obwieszczenie, w którem podaje do wiadomości kary, grożące za naruszenie ustawy o monopolu tytoniowym, zgodnie z nową ustawą karną skarbową.

W myśl przepisów tej ustawy, za niedozwoloną uprawę tytoniu, jeżeli zbioru jeszcze nie dokonano, przewidziana jest kara pieniężna w wysokości od 5 zł. do 20 zł. za każdy metr kwadratowy gruntu, uprawionego bez upoważnienia. Pielęgnowanie rośliny tytoniowej, która wyrosła, choć jej nie posiano, ani też nie posadzono, karane jest w wysokości od zł. 2.50 do zł. 10 za każdy metr kw. uprawionego gruntu. Winni bezprawnego posiadania wzgl. przechowywania surowca tytoniowego, podlegają karze od 100 zł. do 250 zł. od każdego, choćby niepełnego, kilograma. Niedozwolone wytwarzanie wyrobów tytoniowych z surowca, niedozwolone dalsze przerabianie gotowych już wyrobów, lub sprzedaż ich — podlega karze pieniężnej w wysokości 1.000 zł. od kilograma gotowych wyrobów i przygotowywanego materjału, oraz karze aresztu od tygodnia do 6-ciu miesięcy.

Winni nabywania wyrobów tytoniowych, pochodzących z prywatnej fabrykacji, ulegają karze w wysokości 1 zł. od 1 kg. Przywóz surowca, wzgl. wyrobów tytoniowych zagranicznego pochodzenia, bez uiszczenia należności celnych i monopolowych, oraz nabywanie, sprzedaż lub posiadanie surowców, czy wyrobów zagranicznego pochodzenia bez zezwolenia władz, karane jest od 164 zł. do 2.760 zł. za 1 kg. Upoważniony sprzedawca wyrobów tytoniowych, który zmniejsza zawartą w opakowaniu ilość sztuk lub wagę wyrobów, bądź też zmieni jakość wyrobów w opakowaniu, ulega karze od 50 zł. do 300 zł., niezależnie od odpowiedzialności z powszechnej ustawy karnej. Ponadto we wszystkich wypadkach surowiec i wyroby tytoniowe ulegają konfiskacie.

Jak widać przepisy nowej ustawy karno-skarbowej w stosunku do wykroczeń „tytoniowych" są niezwykle surowe. Co komu z tego?

Rabin Englard z Sosnowca aresztowany

ZJAZD TALMUD-TORY, CZY WESELE CÓRKI?

Dnia 14 bm. wydział śledczy w Sosnowcu aresztował rabina Englarda Szaję i jego syna Abrama, jako podejrzanych o bezprawne wydawanie zaświadczeń na przejazd koleją z 50-proc. zniżką.

Zniżkę otrzymał Englard od dyrekcji kolejowej w związku z mającym się rzekomo odbyć zjazdem delegatów Talmud-Tory w Sosnowcu. W tym celu rabin Englard sporządził fikcyjny protokół posiedzenia Talmud-Tory, na którym sfałszował podpis jednego z członków zarządu.

Jak ustalono, rabin Englard wydawał otrzymane zaświadczenia na zniżkowy przejazd koleją gościom zaproszonym na ślub swej córki, chcąc im w ten sposób ułatwić przejazd koleją. Pobierał za to od wymienionych po 2—3 złote na rzecz Talmud-Tory. Wymienionych przekazano sędziemu śledczemu wraz z dochodzeniem.

Należy dodać, że rabin Englard jest jednym z miejscowych filarów sanacji, przyczem w okresie przedwyborczym brał czynny udział, agitując zawzięcie za listą nr. 1.

Szereg różnych sprawek — o których podaliśmy szczegółowo — uchodził mu bezkarnie.

Wreszcie jednak noga mu się powinęła... i sprawiedliwości stanie się zadość.

Nie od rzeczy będzie dodać, że stronnictwo „Aguda", którego przywódcą w Sosnowcu jest rabin Englard, straciło ostatnio łaskę sanacji.

Zamierający Górny Śląsk

ROBOTNIKOM HUTY „KRÓLEWSKIEJ" NIE WYPŁACONO ZAROBKÓW

W piątek 15 lipca w dniu wypłaty, robotnicy huty „Królewskiej" przybyli znowu daremnie po swój zarobek, albowiem huta nie miała pieniędzy. Rozgoryczeni robotnicy zgromadzili się przed dyrekcją huty przy ul. Moniuszki i domagali się stanowczo wypłaty zaległych zarobków i uwzględnienia postulatów, dot. urlopu turnusowego.

Na wezwanie dyrekcji, która obawiała się zaburzeń, przybyła na miejsce policja, która jednak zachowała się poprawnie, dbając li tylko o porządek.

W międzyczasie odbyła się w sprawie żądań robotników co do urlopu turnusowego (tylko 1 miesiąc dla wszystkich, pisemna gwarancja co do powtórnego przyjęcia do pracy bez badania lekarskiego, oraz przyznania w czasie urlopu węgla deputatowego) konferencja pomiędzy dyrekcją huty, którą zastępował dyr. Sanetra, radą zakładową, oraz delegacją z pośród robotników. Ponieważ pertraktacje nie odniosły pożądanego skutku, przerwano je, a sprawę tę postanowiono w najbliższych dniach przedłożyć komisarzowi demobilizacyjnemu.

Ponieważ robotnicy, którzy spokojnie czekali na wynik tej konferencji, żądali wyjaśnień, a policja nie dopuściła radcy Czarybona do przemówienia, dyr. Sanetra osobiście ogłosił negatywny wynik, dodając w swem przemówieniu, że dyrekcja nie może się zgodzić na postulaty robotników. Co do wypłaty zarobków, przyrzekł, że wszelkiemi siłami stara się o potrzebną gotówkę. Kiedy i w jakiej wysokości nastąpi wypłata nie mógł jednak powiedzieć nic stanowczego.

Wywołało to wśród robotników wielkie rozgoryczenie, które chcieli wykorzystać komuniści. Po rozejściu się zebranych do domów, komuniści urządzili w obrębie huty osobne zebranie z bardzo nielicznym udziałem robotników.

ZABURZENIA NA KOP. „MYSŁOWICE"

W piątek na kopalni „Mysłowice" byłoby doszło do poważnych zaburzeń, ponieważ dyrekcja nie zezwoliła na wjazd tym robotnikom, którym swego czasu wypowiedziała pracę (a nie uzyskała zgody komisarza demobil. na ich redukcję).

Wśród robotników powstało wielkie oburzenie. Dopiero na skutek interwencji komisarza demobilizacyjnego dyrekcja wycofała swe zarządzenie, tłumacząc się... nieporozumieniem, względnie omyłką.

CO SIĘ DZIEJE NA „CARMERZE"?

Na ostatniej konferencji u komisarza demobil. w sprawie unieruchomienia szybu „Carmer" (Giesche), sprawa ta została odroczona do czasu zbadania jej na miejscu przez specjalną komisję. Obecnie donoszą, że zarząd wypowiedział pracę całej załodze na 1 sierpnia br., mimo iż komisja sytuacji na szybie nie badała.

W związku z tem, wśród załogi panuje niesłychane wzburzenie. W sprawę tę winien wglądnąć energicznie zast. kom. demobil. i poczynić odpowiednie kroki dla przeciwdziałania stosowaniu tego rodzaju metod.

NOWE REDUKCJE — NOWE WYPOWIEDZENIA

W dniu 15 bm. odbył się u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach cały szereg konferencyj w sprawie redukcyj na kopalniach.

Dyrekcja kopalni „Eminencja" złożyła wniosek o redukcję 40 robotników, kom. demob. zgodził się na redukcję 30 robotników.

W marcu br. dyrekcja dyrekcja kop. „Piotr-Paweł" w Knurowie zgłosiła wniosek o redukcję 550 robotników. Wówczas otrzymała ona zezwolenie na redukcję 400 robotników. Teraz dyrekcja postawiła ponowny wniosek o zwolnienie dalszych 150 robotników. Wobec sprzeciwu ze strony delegatów załogi, podkreślających, że na kopalni tej warunki pracy są złe i że robotnicy pracują w godzinach nadliczbowych, komisarz dem. wyraził chwilowo zgodę na redukcję 50 robotników, z tem jednak, że w razie potwierdzenia tych zarzutów podczas badań w najbliższych dniach dyrekcja będzie musiała ich znowu przyjąć do pracy.

Dyrekcja kop. „Charlotta" wniosła o redukcję 74 robotników (kopalnia jest nieczynna), zatrudnionych przy robotach konserwacyjnych. Komisarz zgodził się na redukcję 7 robotników i na przeniesienie 21 na kop. „Annę". Zaznaczyć należy, że dyrekcja przed wydaniem decyzji obniżyła cyfrę mających ulec redukcji z 74 do 30 robotników.

Kwiatuszki komisarskie

W STANISŁAWOWSKIEJ KASIE CHORYCH

Artykuł tow. Stanisława Paszka „Sanacja w Kasie Chorych w Stanisławowie" uzupełnić należy następującemi szczegółami:

Do budowy nowego skrzydła sanatorjum we Worochcie zgłosiło się 4 budowniczych. Oferty opiewały na 1) 192.017.70 zł., 2) 178.885 zł., 3) 177.755 zł. i 4) 147.563.31 zł.

Ofertę najtańszą pominięto bez jakichkolwiek powodów, czyli zmarnowano pieniądze robotników ubezpieczonych w tej Kasie, na samym wstępie do robót, na kwotę 30.192 zł. 51 gr., dając roboty budowniczemu, który o tyle wyżej oferował!

Potem zmieniono plan postanowieniem budowy stropu betonowego z murowanych ścian na I. piętrze. Robota tak zmieniona miała być o 50% droższa, czyli, że cały zupełnie gotowy budynek byłby kosztował 221.344.62 zł., a doliczając nieprzewidziane wydatki i zaokrąglając, dwieściepięćdziesiąt tysięcy złotych.

Dwieściepięćdziesiąt tysięcy złotych byłby kosztował budynek gotowy, do klucza, a tymczasem w „radosnej twórczości" wydano **trzystapięćdziesiąt tysięcy i doprowadzono budowę pod dach** bez ścianek wewnętrznych nawet!

Ile będzie kosztować wykończenie! Należy doliczyć do tych 100 tysięcy już więcej wydanych na budowę i całość zapisać w rubryce zatytułowanej „ręka rękę myje".

Jeszcze o p. Grafiastej słów kilka: Pani ta uważała się wobec pacjentów za wielką dobrodziejkę, a tymczasem z ust do ust stale przechodzi i utrzymuje się reputacja na podstawie zakupowanej marchwi, jabłek i innych prowiantów, które następnie dzięki umiejętnym zakupom i konserwacji — wywieziono na gnój, zgodziwszy bardzo korzystnie furmana w akordzie.

Gdyby sanacyjni opiekunowie tego sanatorjum posiadali trochę oleju w głowie, przenieśliby p. Grafiastą w zacisze domowe.

Tymczasem dowiadujemy się, że wypowiedziano posadę lekarzowi dlatego, że nie chciał się do niej odnosić tak, jak pragnęła ona i jej „protektor".

Wdzięczny pacjent sanatorjum w Worochcie.

UCIECZKA Z WŁOCH

Granica włosko - szwajcarska przechodzi przez najwyższe i najpiękniejsze części Alp południowych. Najwyższemi wierchami przebiega linja graniczna. Pogrążone w śniegu i lodzie góry — Matterhorn, Monte Rosa na zachód i grupa Bernina na wschód — są podzielone między Szwajcarję i Włochy. Na przełęczach położonych kilka tysięcy metrów nad poziomem morza stoją straże graniczne. Wykute w skałach forty i żołnierze alpiniści są przygotowani na każdą wrogą napaść. Dawniej zwiedzany tylko przez turystów obszar skał i glecerów uchodził za własność powszechną, którą tylko na mapie przecinała granica. Bez przepustek i wiz paszportowych można było przechodzić przez cudowne przełęcze wysokogórskie, które zwłaszcza w Valais są najpiękniejszemi zakątkami Alp.

Teraz jest inaczej. Każdy niewinny wędrowiec naraża się na strzały faszystowskiej milicji przy przechodzeniu czysto imaginacyjnej granicy na wysokości 4.000 metrów. Szwajcarzy są słusznie wściekli z tego powodu. Przewodnicy górscy w okolicy Matterhornu twierdzą, że skutkiem tego najpiękniejsze wycieczki nie mogą mieć miejsca i wielu cudzoziemców z tego powodu przestało przyjeżdżać.

Bo i któż chciałby ryzykować, że będzie musiał w burzy śnieżnej szukać schronienia w pobliskiem włoskiem schronisku i tam zostanie z miejsca aresztowany, jak to się bardzo często dzieje, przyczem włóczenie aresztowanych turystów do Medjolanu lub Rzymu należy do zwykłych metod. Te szykany zwrócone są rzekomo przeciw przemytnikom, którzy tu grasują jak na wszystkich granicach. W rzeczywistości jednak zaostrzony nadzór granicy został wprowadzony dopiero przez Mussoliniego. „Silny człowiek" lęka się zagranicznych antyfaszystów. Żadne wiadomości z zagranicy nie śmią dotrzeć do faszystowskiego państwa inaczej jak przez sieć kłamstw cenzurowanej prasy. Przedewszystkiem jednak uniemożliwia się Włochom ucieczkę przed błogosławieństwami faszyzmu. W ten sposób Włochy stały się jednem wielkiem więzieniem nietylko przez ucisk wewnątrz, ale i przez zamknięcie nazewnątrz.

Mimo to liczni bojownicy wolności zaryzykowali i z narażeniem życia uciekli zagranicę. Niektórzy przedostali się przez bezdrożne wierchy do Szwajcarji. Mussolini nie wstydził się wszakże w swem okrucieństwie traktować rodziny swych przeciwników politycznych jako zakładników. — I w ten sposób potok zbiegów płynie wciąż dalej. Są między nimi także ludzie, którzy wcale nie są prześladowani i tylko z gospodarczych względów chcą się wydostać z Włoch. Od zapanowania faszyzmu zakazana jest wszelka emigracja. Żer armatni musi zostać we własnym kraju.

A zatem Marja Russo, żona funkcjonarjusza partji socjalistycznej idzie tą ostatnią drogą. 5 lat już żyje zdala od męża i musi za niego znosić szykany milicji faszystowskiej. W rozpaczy jest już gotowa na wszystko, byle nie musieć żyć w shańbionej ojczyźnie, zamienionej w bastjon niewoli. Dobrzy przyjaciele przewieźli ją i jej 6-letniego synka do Aosty w Piemoncie. Stąd musi swój niebezpieczny zamiar wykonać sama. Wszystko jest dobrze przygotowane. Tuż za granicą na dokładnie określonem miejscu będzie na nią ktoś czekał. Wie jednak, że to jest wyprawa na śmierć lub życie. Dość często w młodości była w górach jako turystka i zna niebezpieczeństwa.

Autobus przywozi odważną matkę do Chatilon, skąd zaczyna się piesza wędrówka przez Val Tournanche. Ubrała się po sportowemu, by uchodzić za letniczkę i nie zwracać uwagi swym pośpiechem. Do wieczora osiągnęła Giomein i staje tam w największym hotelu, gdzie się jest najbezpieczniejszym przed szpiegami. Portjer zdumiewa się nad samotną kobietą, która przybywa bez żadnych rzeczy. Pewno zadaleko się zapędziła na spacerze i chce dopiero rano wrócić do miejsca swego pobytu, zwłaszcza że każe się obudzić bardzo rano.

Już o świcie wyrusza z synkiem na ręku. Okrężnemi drogami wydostaje się ze wsi i pnie się pospiesznie wąską percią w górę. Przy szałasach pasterskich na Mont Jumont musi ukryć swego ukochanego Henrysia by nie zwracać uwagi gdy sama kupuje chleb i mleko. Droga w górę staje się coraz trudniejsza. Ścieżka jest już wąską granią skalną. W niedostępnych dla słońca zagłębieniach leży już pierwszy wieczny śnieg. Wreszcie utykają oboje na piargach. Dziecko płacze już, ale matka chwyta je silniej i ciągnie za sobą. Tylko naprzód, tylko nie ulec zmęczeniu!

Groźniejszą jest pogoda. Gdy opuszczali dolinę świeciło słońce. Teraz grube chmury kłębią się z tamtej zbawczej strony. Każden ostrożny przewodnik górski by zawrócił, ale nie zrozpaczona kobieta. Naprzód zdaje się być wszystko dobrze. Zna drogę, a w gęstej mgle łatwiej przejdzie niebezpieczną strefę graniczną. Ale oto spadają pierwsze płatki śniegu. Niema już żadnego wyjścia. Tylko naprzód przez pola śniegu i lodu. Raz się to wszystko skończy!

Za każdym krokiem zapadają głębiej w śnieg. Pod jej nogami chlupie woda z roztopów lodowca. Dawno zniknęły we mgle góry i zbawcza przełęcz. Drogi nie można już rozpoznać. Dziecko upada. Rzadkie powietrze i nadludzki wysiłek złamały jego organizm. Matka bierze Henrysia na ręce. Nie daleko dochodzi z tym ciężarem. Zawodzą i jej siły. W wąskiej skalnej kolebie szuka schronu i wytchnienia, ale burza pędzi i tam śnieg i zimno. Cicho modli się pobożna Włoszka o ocalenie swoje i swego synka. Zawieja śnieżna trwa jednak dalej i otula ją pomalu w swój biały płaszcz. Nieszczęsna uśnie niebawem by się więcej nie obudzić...

W kilka tygodni później turyści znaleźli oba trupy i przynieśli z powrotem tam, gdzie żyć dłużej nie mogli: do faszystowskiego więzienia Włoch.

Karol Moehler.

Z dnia

BEZ BUSOLI

„Nowa Ziemia Lubelska“ oburza się, że w „Świecie“ pojawił się „panegiryk“ ku uczczeniu pamięci zamordowanego Gettera.

Dziennik ów podaje bardzo czarny wizerunek G. z doby, kiedy był on żandarmem polskich legionów. Nie znając przeszłości człowieka, tak różnie ocenionego — nie podejmujemy się tu krytyki ani tej, ani drugiej oceny.

Natomiast uderza nas to, co pisze ów dziennik dalej:

„I ten człowiek osiągnął szlify oficera polskiego, zdobył dobrobyt i zaufanie społeczeństwa, zasiadł nawet w Zarządzie Zw. Legjonistów tych, których wydawał“.

„N. Z. Lub.“ twierdziła między innemi w opuszczonym przez nas ustępie, iż Getter miał być za Niemców w służbie Feldpolizei niemieckiej.

„Dziś pisze się o jego zasługach i ideowości, a nikt z Zarządu Głównego Związku Legjonowego w Warszawie nie zaprotestował, nikt nie zareagował. Czyżby brak odwagi lub stępienie moralne?

Cóż musi się dziać w duszach i jakie myśli lęgną się u tych, którzy uczciwie służyli Sprawie, a dziś częstokroć obdarci, pozbawieni nawet należnego im „krzyżyka“, gdy czytają hymny pochwalne o „szpiclu“, którego śmierć przynosi „niepowetowaną szkodę Polsce i społeczeństwu“.

Zaprawdę! chciałoby się plunąć...“.

„N. Z. Lubelska“ podkreśla swoją stuprocentowość „leguńską“. Ale cóż to znaczy? — Że nawet wśród b. legionistów — jednakowo prorządowych — panuje taka rozbieżność pojęć, że ta sama osoba, która dla jednych była szpiegiem pruskim, u drugich zasługiwała na to, aby zasiadać w zarządzie Związku legionistów!

Co więcej ci pierwsi grubym drukiem, jak to widzieliśmy podkreślają — jakże znacząco, że człowiek przez nich tak charakteryzowany zdobył szlify oficerskie...

Podkreślamy, że nie czas dziś rewidować całą przeszłość człowieka, który nie żyje i bronić się nie może i powtarzamy, że nie to nas zajmuje, ale to, że już, nie jakieś — stojące na krańcach przeciwległych nowobebeckie „brygady“, lecz dawni legioniści nie mogą tu znaleźć wspólnych podstaw etycznych, wspólnych pojęć obywatelskich, wspólnego języka — poprostu!

Ci, w których imieniu przemawia „N. Z. Lub.“ uważają siebie za lepszych i akcentują, że mimo to cierpią biedę i nie mają nawet tej pociechy, żeby krzyżyk widniał na ich piersi... A komuż przypadają honory związkowe?

Kryzys a luksus

—o—

W Czechach zwrócono też uwagę na to, że niektórym pp. ministrom przewróciło się w głowie na punkcie luksusu.

Członkowie komisji budżetowej senatu, jako komisja oszczędnościowa, przeprowadzili przegląd w poszczególnych ministerstwach, przyczem zwiedzili pałace ministerstwa rolnictwa, kolei i badawczego zakładu rolniczego.

We wszystkich wspomnianych pałacach skonstatowali oni nadmierny przepych. Szczególnie uderzył komisję przepych w pałacu ministerstwa kolei.

Notabene w tem ministerstwie przeprowadzono znaczne redukcje pracowników, ponieważ koleje państwowe pracują z niedoborem. Dokonywano oszczędności na mizernych płacach najniższych kategoryj — a teraz popatrzmy, jak nie żałowano sobie u góry na najkosztowniejsze urządzenia:

Oprócz okazałego mieszkania prywatnego dla rodziny ministra istnieje drugie jego mieszkanie reprezentacyjne z olbrzymiemi salami, wyposażone okazale. A mieszkanie to potrzebne ministrowi chyba tylko raz lub najwyżej dwa razy do roku. Jest ono całe wykładane drogim marmurem, a wyposażone w salę kąpielową ze wspaniałą fontanną. Budowa tego pałacu pochłonęła 80 miljonów Kcz. Komisja skonstatowała, że kosztorys budowy przekroczono o 100%.

Tak sobie poprzedni skromny „kupiecki“ minister usiłował przygotować mieszkanie, jakby wymarzone z „bajki tysiąca i jednej nocy“, kosztem kolejarzy i podatników. Jego następca inż. Hula, oświadczył, że on w tym pałacu zupełnie nie będzie mieszkał.

Z życia robotniczego

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W OKRĘGU BIAŁOSTOCKIM

Trwający od dnia 5 maja r. b. a zatem od dwóch i pół miesięcy, strajk robotników w przemyśle włókienniczym okręgu białostockiego został wreszcie zakończony.

Nowa umowa zbiorowa w przemyśle białostockim przewiduje następujące warunki zarobkowe: płace tkaczy obniżono o 14,3 proc., przędzalników — o 10 proc., robotników w wykończalniach — o 8 proc., robotnicom, bez względu na rodzaj zajęcia — o 10 proc., w porównaniu z tabelami zarobków z października 1928 r.

Robotnicy w Wasilkowie otrzymają o 5 proc. mniej, niż robotnicy białostoccy, robotnicy w Gródku Białostockim o 10 proc. mniej.

Przemysłowcy zobowiązali się, iż żaden robotnik nie będzie z powodu strajku wydalony.

Z ORGANIZACJI TRAMWAJARZY W KRAKOWIE

W dniu 11 lipca br. odbyło się o godzinie 12 w nocy zgromadzenie krakowskich pracowników tramwajowych, na którem omawiano sprawę zmiany regulaminu służbowego, który to regulamin od czasu przyjścia do steru obecnej dyrekcji jest niemal codziennie atakowany. Dyrekcja zmierza do obalenia tegoż, ażeby pozbawić pracowników tramwajowych wszelkich praw i zrobić z nich sługusów, któremi będzie się mogło dowolnie pomiatać.

Już dziś mimo obowiązującego regulaminu stosuje się wobec pracowników szykany wysuwając wobec nich groźby kar i redukcji za najmniejsze przewinienie. Na zewnątrz natomiast dyrekcja stara się wykazać, że pracownicy tramwajowi są dobrze wynagradzani i traktowani, co jest blagą, gdyż niedawno obcięto pracownikom płace o 15%, pozbawiając ich zarazem szeregu innych dodatkowych świadczeń.

W dyskusji jaka się wyłoniła nad powyższemi sprawami dało się zauważyć wśród tramwajarzy silne rozgoryczenie na tego rodzaju metody dyrekcji, która usiłuje w sposób krzywdzący odebrać pracownikom nabyte prawa i doprowadzić ludzi pracujących lata całe dla dobra instytucji wraz z rodzinami do skrajnej nędzy.

Zebrani postanowili jednomyślnie bronić się przed próbami narzucenia gorszych warunków i uchwalili następującą rezolucję: 1) Zebrani pracownicy przyjmują do wiadomości sprawozdanie zarządu, polecając mu nadal bacznie strzec i pilnować interesów zawodowych wszystkich pracowników. — 2) Zebrani protestują kategorycznie przeciwko zmianie regulaminu służbowego, który dotychczas w obowiązującej formie żadnej ujmy ani szkody dyrekcji tramwaju nie przynosi. — 3) Zebrani uchwalają jednomyślnie, że w obronie zagrożonych praw działać będą ściśle z zarządem organizacji i żadnej akcji pogarszającej ich warunki na własną rękę nie podejmą. — 4) Zebrani pracownicy polecają zarządowi poczynić wszelkie kroki celem przywrócenia obciętych 15% poborów uważając to zarządzenie za bezpodstawne i za *bardzo krzywdzące.*

Po uchwaleniu tej rezolucji z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach zgromadzeni rozeszli się do domów z głębokiem przeświadczeniem, że wspólnym i solidarnym wysiłkiem potrafią się obronić przed szykanami i utrzymać wywalczone prawa.

Złodzieje brylantów we Lwowie

GROŹNA SZAJKA ZŁODZIEJSKA OSTATECZNIE ZLIKWIDOWANA

Jeszcze w grudniu dokonano we Lwowie sensacyjnej kradzieży brylantów wartości 10.000 zł. w sklepie jubilera Jarzyny przy pl. Marjackim.

Dnia tego przyszły do sklepu Jarzyny dwie kobiety, jedna starsza, druga młodsza, przyczem młodsza mówiła do starszej „mamo“ i żądały okazania sobie pierścieni brylantowych. Po kilkunastominutowym pobycie, obie kobiety wyszły, nic nie kupiwszy, a po ich odejściu kierownik sklepu, p. Łukaszewicz, stwierdził brak 36 pierścionków z brylantami wartości 19.500 zł. Równocześnie z temi kobietami był w sklepie jakiś mężczyzna. Tego samego dnia te same kobiety były w sklepie jubilerskim Beutla i tam skradły pierścień wartości 700 zł. Policja po żmudnych dochodzeniach ustaliła, że kobiety te przybyły z Łodzi i zamieszkały w hotelu „Astoria“. Były to niebezpieczne złodziejki sklepowe, t. zw. „szopenfeldziarki“ Genowefa Fischerowa i Irena Pilarska.

Na polecenie policji lwowskiej zostały one w Łodzi aresztowane i sprowadzone do Lwowa. Aresztowane wyparły się zarzucanej im kradzieży, twierdząc, że wogóle we Lwowie nie były. Jednakowoż zostały one rozpoznane tak przez służbę hotelową, jak i przez poszkodowanych i w rezultacie przed 2 miesiącami po odbytej rozprawie Fischerową skazano na 5 lat ciężkiego więzienia, zaś Pilarską na 4 lata.

Już w czasie gdy Fischerowa z Pilarską siedziały w więzieniu śledczem we Lwowie dokonano znowu kradzieży u Jarzyny i skradziono kilka pierścionków i kolję brylantową. Kradzieży tej dokonał jakiś mężczyzna. Policja mimo energicznych wysiłków nie zdołała odnaleźć biżuterji z pierwszej kradzieży, ani też z drugiej.

Dopiero w bieżącym tygodniu zaszedł w tej sprawie sensacyjny zwrot, dzięki czemu p. Jarzyna otrzyma w całości skradzioną mu biżuterję.

Oto policja otrzymała poufne informacje, że na rynku pojawiła się ta biżuterja na sprzedaż. Puszczono w ruch cały aparat śledczy i ustalono, że biżuterja znajduje się w Przemyślu. Wywiadowcy ze Lwowa udali się wobec tego do Przemyśla i tutaj ustalili, że w jednym z hoteli bawi jakiś osobnik, którego rysopis zgadzał się z informacjami posiadanemi przez policję.

Gdy wywiadowca wkroczył do pokoju zajmowanego przez owego osobnika, nie zastał go, natomiast znalazł w szafie walizkę, w której znajdowały się 42 pierścienie z brylantami oraz kolja. Wszystkie te przedmioty pochodziły z kradzieży u Jarzyny.

W międzyczasie osobnik, który biżuterję tę przywiózł do Przemyśla, zwąchawszy pismo nosem, zniknął. Policja rozesłała za nim listy gończe i niewątpliwie dostanie się on w ręce sprawiedliwości. Znaleziona biżuterja została zdeponowana w sądzie.

Obecnie staje się jasnem, że Fischerowa wraz z Pilarską dokonały kradzieży w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, który następnie już sam popełnił drugą kradzież i łup przechowywał.

Przegląd społeczny

—o—

UBEZPIECZENIE ROBOTNIKÓW W PRZEDSIĘBIORSTWACH PAŃSTWOWYCH

W Dzienniku ustaw ukazało się rozporządzenie rady ministrów z 25 czerwca br. w sprawie kategoryj robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych, którzy podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Na zasadzie tego rozporządzenia, obowiązkowi ubezpieczenia w funduszu bezrobocia podlegają robotnicy, zatrudnieni w następujących państwowych zakładach pracy: kopalnie węgla kamiennego i ropy naftowej, tartaki, zakłady obróbki drewna, fabryka olejów mineralnych w Drohobyszu, odbieralnia ropy w Modryczu, oraz fabryki związków azotowych w Chorzowie i Mościcach.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRACY SPOŁECZNEJ

W Frankfurcie nad Menem zakończyła swe obrady międzynarodowa konferencja pracy społecznej. Polska reprezentowana była we wszystkich komisjach. Dr. Wroczyński brał udział w komisji opieki społecznej i higjeny, pani Manteuflowa w komisji rodziny ze stanowiska moralnego, ks. Wolkowski w komisji do spraw rodziny rozbitej, ks. dr. Kozłowski w komisji ubezpieczeń społecznych i dr. Balsigerowa w emigracyjnej. Prof. Radlińska, poza obszernym referatem komisji opieki nad młodzieżą i oświatą ludową, wygłosiła kilka przemówień, informując szczegółowo o Polsce. Na miejsce śp. Sokala powołano do rady międzynarodowej p. Gustawa Simona. Prof. Radlińska pozostaje nadal w radzie, a dr. Wroczyński ma być dokooptowany dla łączności z ruchem higjeniczno-społecznym.

Delegaci polscy rozpowszechnili wśród referentów wielkich organizacyj szereg wydawnictw informacyjnych.

Konferencja odbyła się w nastroju porozumienia, dochodząc do rezultatów, które jako wnioski pozytywne będą przedstawione poszczególnym rządom.
Mimo różnolitości kierunków, reprezentowanych na konferencji, osiągnięto jednomyślność w dziedzinie niesienia pomocy potrzebującym.

Przegląd gospodarczy

—o—

KTO WYGRAŁ?

Premje po 1.000 zł. i 200 zł. na nr. 31501, 88357, 16151, 66616, 36175, 26687, 14168, 84933, 47201, 1704, 77215, 34782, 71860, 35021, 76179,, 2234, 1120, 74676, 151411, 91391, 37747, 132680, 97358, 92614, 100749, 94293, 152222, 114775, 106629, 150969, 127532, 110046, 158322, 148652. 126233, 95210, 98919, 145216, 114386, 155555.
30.000 zł. na nr.: 14077
15.000 zł. na nr. 42870
2.000 zł. na nr.: 92653, 123018
1.000 zł. na nr. 26389
500 zł. na nr. 21237
400 zł. na nr.: 92132, 134260, 66210, 70328
350 zł. na nr.: 135707, 136556, 159173, 11065, 11721, 38945, 53593, 74645, 88158
300 zł. na nr.: 3457, 27982, 47857, 49884, 74277, 74432, 79438, 80503, 105617, 108089, 108342, 121980, 127722, 133254, 142094, 151043, 157212, 159815.

Z kraju i ze świata

—o—

WYCIECZKA TUR ŁODZIAMI DNIESTREM. Wyjazd z Warszawy 2 sierpnia po południu, pociągiem pospiesznym, przez Stanisławów do Halicza (ciekawe zabytki), skąd łodziami motorowemi Dniestrem do Niżniowa, dalej Rakowce (groty), Czernelice, Czerwonogród (Zamek), Uścieszko, Krzywce, Horoszów, Okopy Św. Trójcy (dawne baszty, zbieg 3 granic), przejście na stronę rumuńską do Chocimia — (winnice, morelarnia, plantacje tytoniu), autobusem do Zaleszczyk (t. zw. Polski Meran), następnie koleją do Kołomyi, Delatyna, Podleśniowa, Diłoku, pieszo przepiękną doliną Prutu do Jaremcza, skąd powrót po 14 dniach do Warszawy. Koszty bez pożywienia 120 zł. dla członków TUR i PPS, inni płacą o 5 zł. więcej. Zapisy tylko do 20 lipca w sekretarjacie generalnym TUR, Czerwonego Krzyża N. 20 tel. 325-03, Warszawa. Prowadzi tow. Zygmunt Piotrowski.

AWANTURY AKADEMICKIE W PORONINIE. Piękna miejscowość podgórska Poronin, p. Nowy Targ w dniu 13 bm. była terenem awantur akademickich. Prezes kolonji akademickiej z Poznania Feliks Król wraz z kilku kolegami-akademikami przyszedł pod obóz żydowskiej kolonji akademickiej w Poroninie i usiłował zdjąć szyld z napisem „Kolonja Akademicka Żydowska". — Akademicy - żydzi usiłowali temu przeszkodzić. Wywiązała się bójka, w czasie której obie strony strzelały ze straszaków. W chwili zajęcia przez kolonję żydowską wybito 9 szyb. Na odgłos krzyków i strzałów nadbiegła policja, przed której przybyciem napastnicy akademicy poznańscy zbiegli. Wśród studentów żydów ranni są Lipszyc, Rotsztein i Backer. Z poznaniaków ranny jest Władzicki. Władze zarządziły śledztwo.

UPAŁ ZABIJA. Tropikalne upały, które w tym roku nawiedziły Polskę, zaczynają zabierać ofiary. W Bydgoszczy pomiędzy szynami bocznic kolejowych znaleziono zwłoki 25-letniej Władysławy Kolasińskiej, zmarłej na udar serca, wywołany upałem.

SAMOBÓJSTWO KSIĘDZA. Z Nadwórnej donoszą: Ks. Ignacy Charuk, grecko-katolicki wikary w Nadwórnie, w zamiarze samobójczym poderżnął sobie gardło. Po udzieleniu pierwszej pomocy w szpitalu w Nadwórnie, odwieziono go samochodem sanitarnym do szpitala w Stanisławowie, jednak w drodze denat zmarł. Przyczyna samobójczego kroku dotychczas nie została ustalona.

OSZUSTWO NA 20.000 DOLARÓW. Do prokuratury warszawskiej wpłynęło sensacyjne doniesienie znanego kupca i finansisty p. Steinbergera przeciwko właścicielowi biura podróży „Icar" Markowi Bajerowi. Bajer wraz ze swymi wiedeńskimi spólnikami uprawiał handel dewizami zagranicznemi i zagranicznemi papierami wartościowemi. Do interesów tych wciągnął on Steinberga, chcąc korzystać z jego pomocy finansowej. Steinberg wszedł do spółki i udał się swego czasu do Budapesztu, gdzie kupił zagranicznych papierów wartościowych za 40 tys. dolarów; nominalna wartość tych papierów wynosiła 90 tys. dolarów. W maju miano papiery te przewieść w dwu partjach do Polski. Tymczasem jeden ze wspólników, który wiózł pierwszą partję oświadczył po powrocie do Warszawy, że skonfiskowano mu te papiery wartościowe na granicy węgiersko-rumuńskiej. Kiedy zaś Steinberg sam wiózł drugą partję do Polski przed granicą czesko-słowacką, Bajer usiłował dokonać na niego napadu i zrabować mu wiezione papiery wartościowe. Ponieważ Steinberg stwierdził równocześnie oszustwo na sumę 22 tys. dolarów, albowiem pierwsza partja przewożonych papierów wartościowych nie została skonfiskowana, wniósł on doniesienie przeciwko Bajerowi. Prokurator zarządził osadzenie Bajera w areszcie śledczym, jednocześnie zaś nałożono areszt na wszystkie konta bankowe Bajera celem zabezpieczenia powództwa cywilnego w sumie 270 tys. złotych.

PIORUN W GARDEROBIE TEATRALNEJ KRUKOWSKIEGO. Podczas burzy w ubiegły czwartek około godziny 22 zanotowano w Warszawie kilka wypadków uderzenia pioruna. Jeden piorun przebił dach w budynku teatru „Morskie Oko" przy ulicy Jasnej i wpadł do garderoby artysty Kazimierza Krukowskiego. Na szczęście w garderobie wówczas nikogo nie było. — Przez otwór woda deszczowa zalała częściowo garderobę. We wszystkich wypadkach nie było ofiar w ludziach. Zgromadzona publiczność w teatrze na drugiem przedstawieniu nic nie wiedziała, że piorun trafił w budynek teatru.

STRAJK STRAŻAKÓW w WARSZAWIE. — Onegdaj minął już trzeci dzień włoskiego strajku strażaków w Warszawie. Do każdego pożaru strażacy w dalszym ciągu wyjeżdżają. Natomiast nie wykonywują żadnych czynności gospodarskich oraz nie odbywają ćwiczeń. Zaznaczyć należy, że strażacy nie otrzymali jeszcze nawet połowy pensji za czerwiec. Podczas wczorajszego pożaru pod Raszynem niektórzy strażacy nie mieli nawet pięciu groszy na szklankę wody. Strażacy, zamieszkujący na prowincji, a szczególnie w Żyrardowie, już od kilku dni nie jeżdżą do swych rodzin, bo nie śmią bez grosza pokazać się w domu.

„BUNT" DZIECI. Dn. 28 czerwca na zakończenie roku szkolnego w Tysowicy pow. Turka, miały dzieci udać się do kościoła, inaczej — według zapowiedzi nauczycielki — nie otrzymałyby świadectw szkolnych i pieniędzy złożonych do skarbonki w ciągu roku. Do kościoła poszła tylko pierwsza klasa, reszta nie. W dwa dni potem tj. 30 czerwca zorganizowali chłopcy szkolni pochód z czerwonym sztandarem i udali się do szkoły, gdzie domagali się zwrotu świadectw, zeszytów i pieniędzy. Obecni wówczas w szkole wójt Wasyl Pawłeczko i lekarz usiłowali rozpędzić chłopców, ale bezskutecznie. Chłopcy wybili kilka szyb i wdarli się do szkoły. Nauczycielka, widząc postawę dzieci, dała świadectwa wójtowi, który rozdał je pomiędzy młodzieżą, poczem chłopcy rozeszli się. Następnie dnia policja aresztowała czterech chłopców w wieku od lat 11 do 14. Wedle „Siły", chłopcy ci zostali pobici na posterunku.

ZJADŁA WŁASNE DZIECKO. Z Budapesztu donoszą o niezwykłym wypadku bestjalstwa. — W miejscowości Szilvasvarad pod Miskolczem niejaka Otylia Kozicka była znana z wielkiego seksualnego temperamentu i nikt nie dziwił się, że od czasu do czasu była w odmiennym stanie. Gdy w ostatnich czasach już po raz trzeci „wróciła do formy", a nikt nie widział, aby miała dziecko, ani też nie zostało zgłoszone urodzenie się martwego dziecka, żandarmerja wszczęła śledztwo, które dało okropne wyniki. Okazało się, że Koziczkówna na drugi dzień po urodzeniu dziecka zabiła je nożem kuchennym i sporządziła z maleńkich zwłok gulasz, który zjadła. Niektóre części ciała noworodka zostały ugotowane i zjedzone dopiero na drugi dzień. Istnieje przypuszczenie, że ludożercza matka i poprzednich swoich dzieci pozbyła się w ten sposób. Aresztowana i odstawiona do Miskolcza Koziczkówna przyznała się do wszystkiego. Będzie ona badana przez psychjatrów sądowych dla stwierdzenia jej stanu umysłowego.

NOWA MODA. W Nowej Zelandji, gdzie poławiają przy brzegach dużo ryb o pozłocistych łuskach, wynaleziono sposób preparowania łuski ryb w taki sposób, iż można używać jej zamiast zwykłej skóry lub materji do pantofelków balowych. Nowa ta moda przyjęła się podobno w Londynie, gdzie pantofelki z łuski rybiej są ostatnim krzykiem mody i szyku.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

ZAGADKOWA ŚMIERĆ SEKRETARZA POLICJI

Warszawa, 16 lipca. (Tel. wł.) Miasto Opatów zaalarmowane zostało wczoraj tajemniczą śmiercią sekretarza komendy policji państwowej Stanisława Snopkiewicza i ciężkiem zatruciem zastępcy inspektora szkolnego Plebanka. Do mieszkania Snopkiewicza przybyli funkcjonarjusze policji i zastali go jeszcze żywego. Zeznał on, że sprawcą śmierci jego jest Plebanek, który go otruł. Funkcjonarjusze policji udali się następnie do mieszkania zastępcy inspektora i zastali go nieprzytomnego. Snopkiewicz zmarł. Stan Plebanka c[illegible]

KAPITALIŚCI OBNIŻAJĄ PŁACE ROBOTNIKOM

Łódź, 16 lipca. (Tel. wł.) Jedna z największych fabryk wełny czesankowej wymówiła dziś pracę wszystkim robtnikom w liczbie 2.350. Termin wymówienia upływa 30 bm. Po upływie terminu wypowiedzenia fabryka będzie przyjmować robotników na nowych warunkach, a mianowicie, zamierza obniżyć płace o 10%.

ZAJŚCIA Z POLICJĄ W PABJANICACH

Łódź, 16 lipca (tel. wł.). Według niestwierdzonych pogłosek istnieje prawdopodobieństwo, że szereg osób aresztowanych w czasie wczorajszych zajść, stanie przed sądem doraźnym, a to z tego powodu, że podczas awantury użyto przeciw policji broni palnej.

GROŹNA POSTAWA CHŁOPÓW SPOWODOWAŁA ODROCZENIE LICYTACJI

Onegdaj wpłynęło do łódzkiego urzędu śledczego doniesienie o następującem zajściu:
Sekwestrator wydziału powiatowego w Łasku, Wysoki Stanisław, przybył w godzinach popołudniowych do wsi Rokitnicy, gminy Łask, pow. łaskiego, aby przeprowadzić licytację ruchomości u Marjanny Królikowej, za zaległy podatek.
Ze względu na to, iż Królikowa zamknęła się wraz z dziećmi w chacie, nie chcąc wpuścić sekwestratora, ten zwrócił się do gminy o asystę policyjną.
Tymczasem przed domem Królikowej zebrał się liczny tłum wieśniaków, który przybrał groźną postawę.
Sekwestrator zmuszony był zaniechać przeprowadzenia licytacji i wyznaczył ją na inny dzień.

ZALESKI U HERRIOTA

Londyn, 16 lipca. „Daily Telegraph" donosi z Paryża, że podczas wczorajszej konferencji z ministrem Zaleskim premjer Herriot oświadczył, iż układ francusko-angielski zawiera klauzulę, — uwzględniającą sojusz Francji z Polską i Małą Ententą. Dalej Herriot miał oświadczyć, że liczy na przystąpienie Polski i państw Małej Ententy do układu francusko-angielskiego.

BLUM OSTRZEGA HERRIOTA

Paryż, 16 lipca. Zwracając się dziś w swym organie „Populaire" z przestrogą do Herriota przywódca socjalistów francuskich Leon Blum pisze: „W poniedziałek rozstrzygnie się w Genewie los układu lozańskiego, a temsamem los samej konferencji rozbrojeniowej. Należy pamiętać, że projekt rozbrojeniowy Hoovera uważany jest na całym świecie za uosobienie woli rozbrojeniowej. Oddziela on wyraźnie tych, którzy chcą rozbrojenia od tych, którzy sprzeciwiają się temu. Powinien Herriot pamiętać, że w Genewie rozstrzygną się również losy jego rządu i tej większości, która udzieliła mu poparcia na nocnem posiedzeniu Izby w dniu 11 bm.".

FRANCUSKA USTAWA FINANSOWA

Paryż, 16 lipca. Senat francuski przyjął wczoraj wieczór projekt ustawy finansowej w formie uchwalonej przez Izbę na posiedzeniu w dniu 11 bm. Socjaliści — podobnie jak w Izbie — głosowali przeciw ustawie.

STRAJK GENERALNY W DUNKIERCE

Paryż, 16 lipca. — W Dunkierce wybuchł dziś strajk generalny metalowców i robotników dokowych.

SOCJALIŚCI HISZPAŃSCY PRZECIW DYKTATURZE

Madryt, 16 lipca. Na kongresie związków zawodowych i partji socjalistycznej powzięto rezolucję, zwracającą się przeciw zamiarom wprowadzenia w Hiszpanji dyktatury. Rezolucja oświadcza, że robotnicy hiszpańscy uważaliby rozwią-

zanie parlamentu za zamach stanu, a próbie utworzenia dyktatury Lerroux'a przeciwstawiliby się siłą całej zorganizowanej klasy robotniczej.

ROZBITE ROKOWANIA DE VALERY Z MACDONALDEM

Londyn, 16 lipca. Rokowania angielsko-irlandzkie, które odbyły się wczoraj w Londynie między MacDonaldem a premjerem rządu irlandzkiego de Valerą, zostały zerwane. De Valera wyjechał dziś rano do Irlandji. Przed wyjazdem de Valera oświadczył, że cała sprawa chybiła i niczego więcej nie można zrobić. Jak z kół poinformowanych donoszą, nieporozumienie między obu premjerami wynikło na tle oddania sporu angielsko-irlandzkiego do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, — gdyż de Valera żądał, aby w sądzie tym nie zasiadał żaden obywatel angielski. Żądanie to MacDonald odrzucił. W następstwie rozbicia rokowań nowa taryfa celna wejdzie dziś w nocy w życie.

SPADEK EKSPORTU WĘGLA ANGIELSKIEGO

Londyn, 16 lipca. Wedle „Timesa", eksport węgla angielskiego w pierwszej połowie roku bieżącego wynosił 19.800 tysięcy ton, czyli w stosunku do tego samego okresu roku ubiegłego wykazuje spadek o 1.500 tysięcy, a w stosunku do tego samego okresu r. 1930 wykazuje zmniejszenie eksportu o 8.700 tysięcy ton.

NA DRODZE DO POJEDNANIA ŚWIATA

Londyn, 16 lipca. Na zebraniu przyjaciół Ligi Narodów w Bristolu wygłosił wczoraj lord Robert Cecil mowę, w której oświadczył, że układ lozański jest pierwszym krokiem na drodze do pojednania świata. Potrzebne są jednak dalsze kroki, z których najważniejszym byłby krok w dziedzinie rozbrojenia. Nic nie wpłynęłoby tak bardzo na pacyfikację świata, jak zawarcie układu rozbrojeniowego. Cecil poddał następnie program rządu angiel. w Genewie krytyce i oświadczył, że jeżeli Anglja nie zajmie energiczniejszego stanowiska, wówczas nie można będzie liczyć na pozytywny wynik konferencji rozbrojeniowej.

POWSTANIE W SAO PAOLO

Nowy Jork, 16 lipca. Wbrew oczekiwaniom, rokowania między powstańcami w stanie Sao Paolo a delegatami brazylijskiego rządu związkowego nie doprowadziły do porozumienia, wobec czego rozgorzały w Brazylji nowe walki. Po zerwaniu pertraktacyj rząd centralny w Rio de Janeiro pragnie zmusić powstańców do kapitulacji orężem, wystawiając przeciw nim armję 40-tysięczną. — Pod naporem wojsk rządowych powstańcy cofają się w kierunku miasta Sao Paolo. W pościgu bierze również udział lotnictwo. Prezydent dr. Getulio Vargas wydał odpowiednie rozporządzenia celem zapewnienia ludności aprowizacji.

UPAŁY W AMERYCE

Nowy Jork, 16 lipca. Stany Zjednoczone nawiedzone zostały falą niezwykle intensywnych upałów. W licznych miastach stanów środkowych i zachodnich notowano wczoraj temperaturę od 37 do 40 stopni Celsiusza w cieniu. Upały pociągnęły za sobą 20 wypadków śmiertelnego porażenia.

AMERYKA WOBEC KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Nowy Jork, 16 lipca. Podsekretarz stanu Castle oświadczył dziś ambasadorowi angielskiemu, że udział Stanów Zjednoczonych w światowej konferencji gospodarczo-walutowej nie jest jeszcze ostatecznie zadecydowany.

STAHLHELM ZA HITLEROWCAMI

Berlin, 16 lipca. Naczelne dowództwo Stahlhelmu poleciło swoim członkom, aby w wyborach do Reichstagu, jakie odbędą się w niedzielę 31 b. m. głosowali na partję hitlerowską, lub niemiecko-narodową.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH

Berlin, 16 lipca. W Hanau koło Frankfurtu nad Menem doszło dziś do krwawych wykroczeń bezrobotnych, podczas których 2 osoby zostały zabite, a kilkanaście osób odniosło rany.

WYPADEK SAMOCHODOWY KONSTRUKTORA „ZEPPELINA"

Berlin, 16 lipca. W pobliżu Kempten wydarzył się dziś Eckenerowi wypadek samochodowy. Kierowane przez konstruktora „Zeppelina" auto, w którem znajdowała się jeszcze jego żona i córka wjechało na drzewo przydrożne i uległo zniszczeniu, wskutek czego wszyscy jadący odnieśli rany.

Wypłata pensji urzędniczych z dołu

MINISTERSTWO SKARBU ROZPATRUJE TEN PROJEKT

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 lipca.

Od dłuższego czasu krążyły w sferach urzędniczych pogłoski, że w najbliższym czasie pensje urzędnicze, które były dotąd wypłacane zgóry, będą wypłacane zdołu. Obecnie, jak słychać, projekt tego rodzaju jest istotnie rozpatrywany w ministerstwie skarbu. Według tego projektu przejście z wypłacaniem pensyj zgóry na wypłacanie zdołu, miałoby się odbyć w ciągu trzech miesięcy i byłoby niejako rozłożone na trzy raty. Mianowicie pensja sierpniowa byłaby wypłacona 10 sierpnia, a pensja wrześniowa 20 września, zaś pensja październikowa 31 października. Potem już pensje urzędnicze byłyby stale płacone zdołu. Projekt ten dałby skarbowi państwa oszczędność kasową około 100 miljonów złotych, dla sfer urzędniczych stałby się nowym ciosem.

Pogorszenie ubezpieczenia pracowników umysłowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 lipca.

Projekt nowelizacji przepisów o ubezpieczeniu pracowników umysłowych uchwalony na radzie zarządzającej ZUPU przewiduje obniżenie rent po przebyciu 5 lat w ubezpieczeniu z 40 na 30%. Ponadto nowelizacja przewiduje obniżenie jednorazowych odpraw do połowy i zrównanie rent starczych uniezależnionych dotąd od faktu zatrudnienia z rentami inwalidzkiemi. Gdy więc 65-letni pracownik umysłowy, który uzyskał prawo do renty starczej jest nadal zatrudniony, renta ta zostaje zredukowana o różnicę między podstawą jej wymiaru a zarobkiem wraz z rentą, którąby mu przysługiwała, gdyby pozostawał bez pracy.

Jak dyrektorzy koncernów oszukują skarb państwa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice, 16 lipca.

Potentaci przemysłu śląskiego, którzy codziennie wywierają nacisk na komisarza demobilizacyjnego, gdy idzie o redukcje i obniżki płac robotniczych, nie zaniedbują żadnej sposobności, — **ażeby obejść ustawy i skrzywdzić skarb państwa.** Ostatnio władze śląskie wpadły na trop nadużyć popełnianych przez dyrektorów wielkich koncernów śląskich. Chodzi o uchylanie się od płacenia podatku kryzysowego. W kilku wypadkach władze skarbowe stwierdziły, że dyrektorzy mają obecnie zarobki niewspółmiernie małe w stosunku do poprzednich. Zaczęto badać przyczynę tego dziwnego zjawiska i ustalono, że nie było to bynajmniej oszczędnością, lecz karygodną machinacją. Okazało się, że cały szereg dygnitarzy przemysłu celem uniknięcia wysokiego wymiaru podatku dochodowego, część poborów otrzymuje przekazami na banki zagraniczne, a szczególnie na ich oddziały w Bytomiu. Ponadto stwierdzono, że niektórzy z potentatów próbowali wpływać nielegalnie na wymiar podatków. Ujawnienie tych skandalicznych machinacyj przemysłowców wywołało oburzenie wśród ludności śląskiej, która domaga się ukarania sprawców przekupstwa i oszustwa na szkodę skarbu państwa.

—ooo—

Zamknięcie huty w Zawierciu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Zawiercie, 16 lipca.

Skutkiem zamknięcia huty Zawiercie, stanowiącej własność sosnowieckiego Tow. rur i żelaza, utraciło pracę około 600 robotników.

Zarząd zaproponował jako odszkodowanie robotnikom, którzy pracowali wyżej 25 lat po jednej złotówce miesięcznie za każdy rok przepracowany.

Ponadto do podziału między robotników, którzy pracowali mniej niż 25 lat przeznaczono 15 tysięcy złotych odszkodowania.

Na skutek interwencji ministerstwa pracy, zarząd Towarzystwa porozumiał się z zarządem głównym w Paryżu i zdecydowano kwotę przeznaczoną na odszkodowanie dla robotników podwyższyć do 25.000 zł.

Zmiana ustroju ministerstwa komunikacji

Z dniem 1 sierpnia br. wchodzi w życie uchwalony przez radę ministrów, nowy statut organizacyjny ministerstwa komunikacji, zmieniający zasadniczo dotychczasowy jego ustrój.

Po reorganizacji ministerstwo komunikacji podzielone jest obecnie na trzy działy główne: — pierwszy — to gabinet ministra, drugi — to ośm następujących departamentów: ogólny, finansowy handlowo-taryfowy, ruchu kolejowego, utrzymania i budowy kolei, mechanicznych zasobów kolejowych, dróg kołowych i lotnictwa cywilnego. Trzeci dział obejmuje kompleks pięciu biur: personalne, wojskowe, dróg wodnych, sanitarno-kolejowe i pomiarowe.

Zmiany te pozostają w związku z likwidacją b. ministerstwa robót publicznych i mają na celu stworzenie z istniejących 58 organizacyj, obejmujących w obu ministerstwach sprawy komunikacji, obecnie tylko 39.

Reorganizacja biur i departamentów trwać będzie do końca lipca. Jednocześnie następuje również przeniesienie biur ministerstwa komunikacji z dotychczasowego gmachu na Nowym Świecie na ul. Chałubińskiego do gmachu skasowanego ministerstwa robót publicznych.

W opróżnionym gmachu na Nowym Świecie ulokowane będą te agendy, które dotychczas mieściły się w domach prywatnych.

ROZMAITOŚCI

„KOTY" W SĄDZIE GRODZKIM: — Po ŚLADACH DO SPRAWCÓW. W nocy na 1 lipca br. do lokalu VII oddziału sądu grodzkiego w Warszawie przy ul. Krochmalnej 45, dostali się włamywacze — tak zw. „lipkarze"; łupem ich padły „dowody rzeczowe", wykradzione z biurka, między innemi złoty zegarek damski i różne drobiazgi. Na miejscu policja znalazła „dowody rzeczowe", pozostawione przez złodziei, a mianowicie: ołówek, sznur i śrubokręt. Dalej ujawniono na gzymsie odciski stóp, okazało się bowiem, że włamywacze odbywali „spacer", przełażąc z balkonu na balkon, niczem koty, aż wreszcie dotarli do miejsca „przeznaczenia". W wyniku przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że sprawcami opisanej kradzieży byli specjaliści, zwani „kotami": Bernard Trzaska i Stefan Rybicki, zamieszkali ul. Krochmalna 15, obaj wielokrotnie notowani i karani. Wyszło na jaw, że rzeczy, ujawnione po kradzieży w lokalu sądu stanowią własność Trzaski i Rybickiego, zaś „ekspertyzą" z ich pantoflami potwierdziła autentyczność śladów ich nóg na murze. Te oto „dowody rzeczowe" zaważyły na szali oskarżenia przeciwko „lipkarzom", których zamknięto w więzieniu. Łącznie z nimi osądzono również „patrona" złodziei, pasera Beniamina Szlejnberga (Krochmalna 15).

KRONIKA

BAŁAGAN KOLEJOWY. W sprawie stosunków na kolejach otrzymaliśmy następującą notatkę: Pociąg osobowy, nadchodzący od strony Swoszowic o godz. 9'15 wieczór zatrzymuje się na przystanku Borek Fałęcki. Pasażerowie na tymże przystanku kupili w niedzielę 3 bm. bilety do Krakowa. Jednakże wsiąść do pociągu nie mogli, gdyż wejścia do wagonów były zatarasowane, a wewnątrz wagony częściowo tylko obsadzone, mogły pomieścić jeszcze sporo osób. Po wielkich trudach udało się niektórym pasażerom wsiąść do pociągu, jednakowoż nie zdołali zabrać swoich dzieci, gdyż konduktor, obsługujący wagon, dał znak do odjazdu. Pozostałe na stacji dzieci obcy ludzie do Podgórza pieszo zaprowadzili.

Służba nie umiała sobie dać rady, nie zdołała momentalnie umieścić pasażerów, zapewniając, że nadchodzi za parę minut następny pociąg, który wszystkich pasażerów zabierze. Niestety, następny pośpieszny nie staje na przystanku w Borku Fałęckim, a dodatkowego pasaż. nie było.

Rezultat — bilety stracone, autobus z Borku Fałęckiego odjechał i trzeba było z dziećmi 2-letniemi iść pieszo do Krakowa.

Panowie dyrektorzy i naczelnicy niech mniej się zajmują „radością życia“ i patrzą, aby się takie rzeczy nie powtórzyły. Jak trzeba dodać należy jeszcze jeden wóz. Wozy na większych stacjach rdzewieją, a pasażerów nie traktować jak bydło! A przecież czasy wojenne już dawno się skończyły!

—ooo—

—ooo—

„POPRAWKI HISTORYCZNE“ NA POCZTACH. Do dyrekcji poczt w Krakowie za naszem pośrednictwem zgłasza się pewien obywatel z Pleszowa (pow. krakowski) z zapytaniem, od kiedy to, oraz czy za wiedzą władz pocztowych mają być w pismach poczyniane dopiski ręczne atramentem przy artykułach, jako „poprawki historyczne“, bo się to pewnie może i pani pocztmistrzyni, czy komu innemu nie podobać.

Czynienie „poprawek historycznych“ zasmakowało komuś prawdopodobnie w myśl przysłowia: „Król Jagiełło bił Krzyżaki i pan Krupa chciał być taki“.

Niech poczta wspomniana nie doręcza gazet z takiemi poprawkami. Dyrekcja poczty winna wydać odpowiednie zarządzenie, nie chcemy bowiem, by p. Bitnerowa miewała nieprzyjemności, gdy taką gazetę doręcza... Krakowska, czy nie tylko krakowska dyrekcja poczt dobrze zrobi, gdy na „poprawki historyczne“ nikomu i na żadnej poczcie nie pozwoli. Dopiski atramentem po gazetach, to także ciekawy wyczyn w epoce „djabła-zwycięzcy“. O kradzieży pism się już słyszało, ale „poprawek historycznych“ jeszcze nie było.

KĄPIELE W WIŚLE. Wobec zdarzających się wypadków zatonięcia magistrat przypomina przepisy rozporządzenia z dnia 15 czerwca br. zakazujące między innemi kąpanie się poza miejscami oznaczonemi do kąpieli. Niestosujący się ulegną karom w rozporządzeniu przewidzianym.

—ooo—

—ooo—

Z MUZEUM NARODOWEGO. Wystawa dzieł Aleksandra Kotsisa przed kilku tygodniami zainicjowana, a mająca się odbyć w jesieni br., wywołała żywe zainteresowanie wśród sfer kulturalnych, czego dowodem są liczne zgłoszenia obrazów, dotąd szerszej publiczności nieznanych. Między innemi przysłano już do Muzeum Narodowego interesującą kompozycję treści religijnej, działu, który Kotsis bardzo radzko poruszał, pozatem kilka portretów. Dalszych zgłoszeń spodziewa się komitet, urządzający wystawę, głównie we wrześniu, tj. w ostatnim miesiącu przed otwarciem wystawy.

SAMOBÓJSTWO PRZEZ POWIESZENIE. — Dnia 15 bm. targnął się na swe życie przez powieszenie w swem mieszkaniu przy ul. Czarnowiejskiej 38, Józef Rupa, lat 38, cukiernik, żonaty, ojciec kilkorga dzieci. Powód samobójstwa — rozstrój nerwowy. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

POŻAR W PIWNICY. Dnia 15 bm. po południu wezwano straż pożarną do domu przy ul. Kingi 6, gdzie w piwnicy Feliksa Żeberki zapalił się balon szklany z kwasem siarczanym. Straż ogień ugasiła.

„KUPIŁ“ ROWER NA RATY, ABY GO SPRZEDAĆ ZA GOTÓWKĘ. Aresztowano Wilhelma Wagę, lat 32, za oszustwo popełnione w ten sposób, że „kupiwszy“ w sklepie rower wartości 330 zł. na raty, za zaliczką 30 zł, sprzedał go z miejsca za połowę.

OSZUSTWO. Leon Bobea lat 38, przedstawiwszy się Klugerowi (zam. Sokolska 7) jako kontrolor Banku spółdzielczego w Krakowie, wyłudził od niego 4% obligacje premjowe. Oszusta aresztowano.

ARESZTOWANIA. Aresztowano szereg osób za włóczęgostwo, żebractwo i uchylanie się od poboru.

W CZASIE ATAKU EPILEPTYCZNEGO ZŁAMAŁ NOGĘ. Józef Witanowski, pomocnik blacharski, pracując na boisku klubu sportowego na Grzegórzkach doznał ataku epileptycznego podczas którego złamał nogę. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęśliwemu przewiozło go do szpitala.

KRADZIEŻE. Aresztowano: Marję Gnatkiewicz za kradzież garderoby z niezamkniętego mieszkania przy ul. Topolowej 25, wartości 80 zł. Marjana Szczurka i Michalinę Piegzę za kradzież z włamaniem do restauracji Klugerowej przy ul. Stradom 18. Przy rewizji znaleziono pochodzącą z kradzieży walizę. Nadto aresztowano Wł. Akowacza za kradzież z powozu na ul. Kalwaryjskiej płaszcza damskiego wartości 200 zł. Edwardowi Chrzanowskiemu, urzędnikowi PKO jakiś nieznany sprawca wszedłszy do mieszkania przy pomo-

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

123

(Ciąg dalszy)

XXI.

Pan profesor Lelewel długo przyglądał się palcom swej prawej dłoni, niedbale opartej na krawędzi stołu. Były to palce chude i wydłużone, kościanej barwy, przejrzystej epidermy — — palce jakby z gabloty muzealnej... Palce, przywykłe do grzebania w księgach i woluminach, w starych sztychach, w zaśniedziałych pieniążkach, w numizmatycznych zbiorach... Palce o wielkiej i wytrawnej czułości dotknięcia, choć na brzuścach pyłem bibljotek przeżarte... Niemniej, sztywne w przegubach, zwierające się krogulczo, hakowato. — — Palce, możnaby rzec, abstrakcyjne, nieprzydatne do codziennego, pospolitego użytku, prześwietlone jakowymś fluidem w obcowaniu z tajemnicami dziejów polskich i powszechnych: palce — — widmo z kości i skóry.

W tych palcach właśnie spoczęły dzisiaj losy rewolucji.

Naprzeciw pana profesora siedzieli, jeden przy drugim, na stołkach rzeźbionych z wysokiemi oparciami — trzej przedstawiciele rewolucyjnego sprzysiężenia: podporucznicy Wysocki i Zaliwski, oraz żurnalista Bronikowski. Zjawili się tutaj, w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pod pozorem obejrzenia zbiorów archeologicznych... O ironjo! Szafy oszklone z szacownemi dawnościami — — cóż to za tło dla niecierpliwych, trawionych ogniem burzliwej myśli i namiętnością czynu miotanych młodzieńców!...

Z nich zaś głos miał właśnie Wysocki.

— Przemów do nas, czcigodny profesorze! — z zapałem rzucał płynne słowa. — Przemów twoim, we wszystkiej Polsce znanym głosem!... Niechaj nam twoje światło w tej dobie przewodniczy!... Widzisz w nas wysłanników bardzo wielkiej liczby oficerów, dzielących te same uczucia! Wojsko gotowe podnieść oręż każdej chwili, każdej godziny!... Lecz wiedzieć chcemy, czy naród stanie za nami... czy sejmowi zaufać możemy, że uzna nasze wystąpienie?... Jesteśmy tylko żołnierzami... Trzeba nam usłyszeć głos światły i ważny w narodzie — jak twój, czcigodny Lelewelu! Czyli mamy powstać, czyli mamy wszcząć tę świętą walkę o wyjarzmienie ojczyzny?

Skończył i utkwił pałające oczy w twarzy Lelewela.

Pan profesor nie przestawał przyglądać się swym palcom. Tylko w cieniu czupryny, wzburzonej fantastycko, nie profesorskiej zgoła, czarnej, gdzieniegdzie zaledwie siwiejącej — — dwie fałdy głębokie na pięknem czole świadczyły o natężonem skupieniu jego myśli. Aż poruszyły się wąskie, zaciśnięte wargi ust, okolonych ciemnym zarostem — —

— Nie wątpię... o, nie wątpię, iż naród cały podziela uczucia wojska! Nie wątpię!... Tym samym duchem, co i wy, moi panowie, tchną wszyscy dobrzy Polacy!... O tak! Nie wątpię o pomyślnym skutku waszych usiłowań, jeżeli wojsko całe jest z wami... tak, jeśli jest z wami!... Czterdzieści tysięcy ludzi zbrojnych, mających jedną chęć, jedno życzenie — naród cały pociągną za sobą!... O tak, nie wątpię!

I naraz pan profesor podniósł wzrok na swych gości — — ów sławny, podbijający serca wzrok lelewelowski... Spojrzały z pod ciemnych brwi oczy prawie młodzieńcze, bystre, przenikliwe... Spojrzały jakoś poczciwie, z życzliwością, pełną aprobaty. — — Lecz zato usta zacięły się znowu: przybrały zwyczajny wyraz nikłego uśmiechu, który wydawał się złośliwym, czy szyderczym...

Zaliwski poruszył się gwałtownie; cień zniecierpliwienia zjawił się na jego chmurnej, zawsze zasępionej twarzy.

— Więc zalecasz profesor powstać, jeśli dobrze rozumiem? — spytał cokolwiek opryskliwie; ledwie wyczuwalna drwina brzmiała w jego stłumionym głosie.

Lelewel znów opuścił oczy; wlepił je nieruchomo w dłoń, wspartą na krawędzi stołu.

— Czy zalecam? — odrzekł, jakby z łagodnem zdziwieniem. — Juści, gdyby mieć pewność, że dwory obce, austrjacki, lub francuski, ujmą się za nami i udzielą poparcia — — natenczas bez wahania możnaby ruch przedsięwziąć... Nam samym, jeśli prawdę mam wyznać, trudno będzie się oprzeć... choćby na tych czterdziestu tysiącach bagnetów — —

Był cały w tych dwóch, przeciwnych sobie odpowiedziach... I takim już miał pozostać: szyć i pruć jak Penelopa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

cy dobranego klucza skradł ubranie męskie wartości 250 zł. Sabinie Fleischer w czasie targu na Rynku podgórskim skradziono z torebki damskiej kwotę 35 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę i codziennie wieczorem, po cenach specjalnie zniżonych, grana będzie ostatnia nowość repertuaru, świetna komedja Stefana Kiedrzyńskiego — „Szczęście od jutra“, która na wczorajszej premjerze doznała niezwykle gorącego przyjęcia i była rzęsiście oklaskiwana przez cały czas przedstawienia, dzięki niepospolitej kreacji głównej roli kobiecej, gościa naszej sceny, znakomitej artystki p. Mili Kamińskiej, oraz koncertowo zgranego zespołu w osobach pp.: Klońskiej-Sauerowej, Ludwiżanki, Walewskiej, Fabisiaka, Leliwy, Michalaka, Modrzewskiego, Turskiego. W reżyserji p. Szyndlera. Następną premjerą z gościnnym udziałem świetnej artystki p. Mili Kamińskiej, będzie komedjofarsa Ludwika Verneuila pod tytułem „Kochanek pani Vidal.

DZIŚ ZAKOŃCZENIE WYSTĘPÓW „BANDY“. Dziś w niedzielę występuje poraz ostatni w Bagateli znakomity warszawski teatr „Banda“ kabaret komików. — W programie „Banda naprzód“ złożonego z najcelniejszych przebojów na czele całego świetnego zespołu występują: Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska, Dymsza, Lawiński, zbierając niemilknące brawa. Dziś ostatnia okazja zobaczenia w Krakowie fenomenalnego teatru „Banda“. Przedstawienia o godz. 7'20 i 9'30 wieczór. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela.

SPORT

NIEDZIELNE SPOTKANIE REPREZENTACJI KRAKOWA Z WACKEREM zapowiada wiele emocji. Po spotkaniach Wackeru z Wisłą i Cracovią, przeciwnikiem Wackeru w niedzielę będzie drużyna oparta głównie o zawodników Garbarni dopełnionych zawodnikami Cracovii. Pamiętne spotkanie Garbarni z Vienną każe przypuszczać, że i w niedzielę publiczność krakowska przeżywać będzie podobne chwile jak wówczas. Zestawienie drużyny krakowskiej oraz piękna, stylowo podobna Viennie gra Wackeru niewątpliwie zadowoli wybredne wymagania publiczności. Kompletnej drużynie Wackeru przeciwstawi Kraków skład następujący: Otfinowski, Pająk, Bill, Skwarczewski, Wilczkiewicz, Nagraba, Riesner, Malczyk II, Smoczek, Pazurek, Bator. Zawody te odbędą się na boisku TS Wisła o godzinie 16 przed zawodami ligowemi Ruch—Wisła.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Szczęście od jutra“ (Ceny zniżone).
Poniedziałek: „Szczęście od jutra“ (Ceny zniżone).
Wtorek: „Szczęście od jutra“ (Ceny zniżone).

BAGATELA

Codziennie: „Banda naprzód“.

KINOTEATRY

Adria: „Noce marokkańskie“.
Apollo: „Afera pułkownika Redla“.
Dom Żołnierza: „Młodość na bezdrożu“.
Promień: „Hadżi Murat“.
Słońce: „Niepotrzebny człowiek“.
Sztuka: „Szyb L. 23“.
Świt: „Trędowata“.
Uciecha: „Kobiecie należy wszystko wybaczyć“.
Wanda: „Ja się boję utyć“ i „Człowiek z tłumu“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 17 lipca

10.30: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy, w przerwie o godz. 12.55 pogadanka: „Samorząd świata pracy (Izby pracy)“. 14.00: Odczyt ze Lwowa: „Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej“. 14.15: Koncert skrzypcowy z Warszawy. 14.30: Pogadanki dla rolników i pieśni. 15.40: Program dla młodzieży. 16.05: Gramofon. 16.45: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Żona i nieżona Goethego“. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.50: Wiadomości sportowe z prowincji. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości bieżące. 22.45: Wiadomości sportowe z Warszawy. 22.50: Muzyka taneczna. v

Poniedziałek 18 lipca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: PAT. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. — 15.40: Gramofon. 16.40: Pogadanka francuska z Warszawy. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Naiwna wojna“. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Odczyt: „O hodowli śpiewających ptaków“ wygł. red. Jan Lankau. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Potęga zamków na lodzie“. 20.15: Koncert z Warszawy: muzyka żydowska. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Z teatru Morskie Oko w Warszawie: rewja: „Wesoła podróż“ część I.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE KELNERÓW ODBĘDZIE SIĘ W PONIEDZIAŁEK 18 B. M. o godzinie 12 w nocy w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5 II p. Na porządku dziennym: sprawozdanie z pertraktacyj z pracodawcami i omówienie spraw związanych z przeprowadzeniem nowej umowy zbiorowej. Zarząd wzywa wszystkich kelnerów do wzięcia udziału w powyższem zgromadzeniu.

ZGROMADZENIE LUDOWE W PODGÓRZU odbędzie się w niedzielę 17 lipca o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Tramwajarzy, plac Serkowskiego 7, w sprawie obniżki czynszów. Przemawiać będzie tow. Dr. Romuald Szumski.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godz. 6'30 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział II. handlowy
dnia 23 stycznia 1932
L. cz. II. Firm. 159/32.
Spółdz. I. 32.

Do ts. rejestru handlowego Oddział „Spółdz.“ przy firmie: „Stowarzyszenie budowlane „Samopomoc Ślązaków“ w Wieliczce, Spółdzielnia zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 23 stycznia 1932.

Zmieniono zdanie pierwsze § 15 statutu przez nadanie mu brzmienia: Zarząd składa się z dwóch członków i jednego zastępcy; dalsza część zdania pierwszego nie uległa zmianie.

Zmieniono § 18 i 20 statutu.

Wpisano na podstawie zgłoszenia z dnia 22 stycznia 1932 i uchwał Walnego Zgromadzenia z dnia 27 kwietnia 1930.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.